

Drogowcy i politycy. Nie róbcie z nas idiotów! [FELIETON]

data aktualizacji: 2019.10.28



Jak najszybsze przyznanie, że budowa Południowej Obwodnicy Warszawy jest opóźniona leży w interesie wszystkich: drogowców, wykonawcy, a przede wszystkim mieszkańców Ursynowa. Niestety, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz Ministerstwo Infrastruktury nie chcą tego zrozumieć. Wolą robić z nas idiotów. Pytanie jak długo?

Bomba wybuchła 17 października na sesji Rady Dzielnicy. Burmistrz oświadczył, że z trzech różnych instytucji wie, iż budowa POW będzie opóźniona. O pół roku, o rok, a może nawet dłużej. Od razu zaznaczył, że trzyma kciuki, żeby było inaczej, ale już dłużej nie ma sensu ukrywać, że dzieje się źle.

Nieoficjalne informacje o opóźnieniu prac miała także nasza redakcja - już wiele miesięcy temu. Wiadomości tych nikt nie chciał potwierdzić. Przebąkiwało o tym środowisko drogowe oraz podwykonawcy pracujący dla Astaldi. Ale zbliżały się wybory parlamentarne, więc dla rządzących ujawnienie takiej bomby to poważna ryna na wizerunku. Nikt nie mógł sobie na to pozwolić. Temat stał się "tajemnicą poliszynela".

Przedwyborcze rewelacje...

Chcąc chyba zaczarować rzeczywistość ministerstwo, a w ślad za nim generalna dyrekcja, co parę tygodni przekonywały, że POW jest ukończona niemal w... 70 procentach. Tuż przed wyborami wiceminister infrastruktury Andrzej Bittel (zresztą do dziś pamiętany i ceniony były wiceburmistrz Ursynowa z lat, gdy dzielnicą rządził Piotr Guział w koalicji z PiS) na konferencji prasowej

oświadczył, że budowa idzie świetnie i jest mocno zaawansowana. Na dowód tego pokazywano zdjęcia tunelu. Media ogólnopolskie pełne były informacji o tym, jak "dobrze" idzie inwestycja. Haloursynow.pl konsekwentnie ignorowało te rewelacje, uznając, że są przedwyborczą manipulacją. Przecież wiedzieliśmy co się dzieje - budowę mamy "pod nosem".

A dzieje się to, że pozostało zaledwie 10 miesięcy (licząc z trzymiesięczną zimową przerwą, która zgodnie z kontraktem przysługuje wykonawcy, choć może z niej zrezygnować) na dokończenie i wyposażenie tunelu oraz zbudowanie dwóch węzłów drogowych. Tylko wyjątkowo naiwny obserwator da się przekonać, że drogowcy wyrobią się w terminie - do 31 sierpnia 2020 roku.

Gdyby w tunelu leżał już przysłowiowy asfalt (przysłowiowy, bo jezdnie będą betonowe), można byłoby chwalić drogowców, że przystępują do jego wyposażania. Ale oni właśnie wykopują ziemię spod betonowych stropów - idąc w kierunku Rosoła - i są dopiero w rejonie Stryjeńskich... czyli na połowie. Na niektórych (ostatnich co prawda, ale jednak) odcinkach trwa jeszcze budowa drugiego stropu. Nie widać też prac przy węźle Ursynów Zachód, który - gdyby wierzyć, że termin nie jest zagrożony - powinien być budowany w rejonie ul. Płaskowickiej, a brakujący kawałek Gandhi (przedłużenie nowej ulicy do Płaskowickiej) już powinien być "rozgrzebany". To samo z rejonem węzła Ursynów Wschód, przy Rosoła. Między dawnym skwerkiem kpt. Pawlaczyka a blokiem przy Nowoursynowskiej 139 ma być aż pięć pasów dojazdowych do Rosoła... Wreszcie, co z dodatkowym zjazdem z POW do centrum handlowego "Ursynów", który zamówił sobie prywatny inwestor? Prace nad nim nie ruszyły, bo trwa jeszcze kompletowanie dokumentacji.

Przypuśćmy, że powyższe prace da się wykonać w terminie (choć to bardzo mocno wątpliwe), ale przecież na koniec zostaje jeszcze instalacja urządzeń i skomplikowanych systemów w tunelu. Co paradoksalnie potrwa dłużej niż wiele robót budowlanych.

Przypominam, teoretycznie zostało niespełna 10, a może tylko 7 miesięcy...

Decyzje zostaną podjęte...

Zapytaliśmy wprost Astaldi, Generalną Dyрекję Dróg Krajowych i Autostrad oraz Ministerstwo Infrastruktury o to, czy budowa będzie opóźniona.

O ile wykonawca enigmatycznie i całkiem szczerze przypomina, że prace ruszyły rok później niż można było je rozpocząć (tyle trwało rozpatrywanie skarg mieszkańców Ursynowa przez Regionalną Dyрекję Ochrony Środowiska), to GDDKiA nadal udaje, że tematu nie ma.

Termin umowy zakończenia prac na S2 zadanie A nie uległ zmianie i jest to sierpień 2020 r. Roszczenia wykonawcy odnośnie przedłużenia czasu na ukończenie zostały w części rozpatrzone i odrzucone, natomiast pozostałe są w analizie. Decyzje zostaną podjęte po ich rozpatrzeniu.

- informuje GDDKiA. Niby odpowiedź jest jasna, ale wprawne oko dostrzeże, że ostatnie zdanie to tak naprawdę... furtka do ogłoszenia, że inwestycja jest jednak opóźniona! Pytanie kiedy przyjdzie "prikaz", że można to zrobić.

Małgorzata Tarnowska z warszawskiego oddziału GDDKiA nie chciała nam wczoraj powiedzieć jakie konkretnie roszczenia zgłosiło Astaldi, czy wpłyną one na zmiany terminu inwestycji i kiedy zapadną decyzje w ich sprawie.

- Wykonawca złożył kilkadziesiąt roszczeń dotyczących np. niesprzyjających warunków atmosferycznych, dodatkowych rozwiązań projektowych, robót branżowych. Z uwagi na to, iż roszczenia to dokumenty kontraktowe, w trakcie analizy, do czasu zakończenia ich rozpatrywania nie udzielamy informacji - stwierdza rzeczniczka.

Ministerstwo Infrastruktury kompletnie zignorowało nasze pytania, jakby było zajęte głównie czekaniem na to, czy minister Andrzej Adamczyk pozostanie ministrem w nowym rządzie. Nasze nieoficjalne informacje wskazują, że to jest właśnie jeden z powodów, dla których nie przyznano się jeszcze do konieczności zmiany kontraktów z wykonawcami poszczególnych odcinków POW.

- Wszystko ma się wyklarować po zaprzysiężeniu nowego rządu, a więc do końca roku, a może nawet w styczniu - słyszymy od osoby zbliżonej do resortu.

Temat jest więc niewygodny politycznie nawet po wyborach, a przypomnijmy, że fakt ogłoszenia "bomby" przez burmistrza z przeciwnego wobec ministerstwa obozu politycznego (Robert Kempa jest z Platformy Obywatelskiej) też może mieć znaczenie. Miastu teoretycznie spieszy się, by uzyskać zapewnienie wydania terenu POW pod przyszły park linearny. Niewykluczone więc, że burmistrz będzie musiał zapłacić za swoje "rewelacje" odroczeniem ogłoszenia oficjalnych informacji nawet do wiosny... Jaką mamy pewność, że POW nie jest (lub nie będzie) elementem politycznych rozgrywek? Żadnej.

Przesłodzone kłamstwo

Pewne jest jedno. Ten gorący kartofel - czyli nierealny termin zakończenia budowy POW - którego nikt nie chce trzymać w ręku, istnieje, i jak najszybciej trzeba go ostudzić. Tego wymaga interes nas wszystkich - mieszkańców Ursynowa, wykonawców POW, drogowców i polityków. Dlaczego?

Wyobraźmy sobie sytuację, w której wykonawca, chcąc już dziś zaplanować kolejne roboty, nie może tego zrobić, bo termin ich wykonania wykracza poza sierpień 2020, czyli ciągle dziś obowiązujący, ale nierealny termin. Gdyby Astaldi chciało zamówić podwykonawców na przykład na wrzesień 2020, z przyczyn formalnych nie może tego zrobić! A wiosną, gdy politycy i drogowcy łaskawie ogłoszą wreszcie zmianę terminu zakończenia inwestycji, może być za późno. Sytuacja na rynku budowlanym nie jest wesoła. Brakuje rąk do pracy, firmy mają też co robić. Roboty trzeba planować z dużym wyprzedzeniem i dać sobie zapas na nieprzewidziane sytuacje. Czym może się skończyć przedłużanie tej maskarady? Roboty mogą stanąć tuż po sierpniu. I dopiero rozkręci się karuzela opóźnień!

Zwlekkanie z wyznaniem prawdy przez decydentów drogowych powoduje, że grozi nam scenariusz, że przez dwa kolejne lata będziemy mieli przeciętą dzielnicę na pół, a kierowcy będą stać w korkach na "bypassach" przez kolejne długie miesiące, przeklinając ministra, drogowców i Astaldi.

Zatem, politycy i drogowcy do dzieła. Przyznajcie już dziś, że dodatkowy rok z utrudnieniami jest konieczny i nieunikniony. Ursynowianie docenią szczerą, zapomną o przedwyborczej propagandzie. Wielu z nich ma w pamięci przedłużającą się w nieskończoność budowę metra. Przeżyliśmy to wówczas, przeżyjemy i teraz.

Lepsza gorzka prawda, niż przesłodzone kłamstwo. Nie róbcie z nas idiotów!

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/drogowcy-i-politycy-nie-robcie-z-nas-idiotow-felieton,13427.htm>